WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 5/17 Czerwca № 45. Rok 1858.

Trzecie z dziesięciu przykazań dla rolnika

Dr. Wil. LÖBE.

(Dalszy ciąg.)

Powiedzieliśmy wyżéj, że celem gospodarza jest pozyskanie jak największéj ilości gnoju; dodamy tutaj, że ta zależy od ilości paszy, podściołu i od stosownéj do ich zużycia liczby bydląt domowych. Co do dobroci nawozu, to powiedzieć możemy, że obfite żywienie bydła i stosowne z gnojem obchodzenie się, największą tu gra rolę. Podściół nie mniejszéj jest wagi jak pasza. Konsumcya jego nie zawsze jest jednakowa; zależy ona od ilości i przymiotów spożytéj przez bydlęta paszy, od sposobu użycia gnojówki, a nakoniec od mniéj lub więcéj częstego wywożenia gnoju z obory. Skąpe podścielanie jest wielkim błędem; wynikają z tego znaczne straty z powodu zbytecznego rozgrzania się, czyli fermentacyi gnoju i niedokładnego wsiąknięcia odchodów płynnych w materyał podściołowy. Najpospolitszy podściół stanowi słoma; ma ona przed innemi tę zaletę, że długie jéj źdźbła szybko wciągają nawóz i że się łatwo rozkłada na swoje pierwiastki. Dobrze jest słomę podściołową na kilka części rozciąć, aby ułatwić potém równe rozdzielenie gnoju na polu i przyoranie tegoż. Nać kartoflanna, paproć, sitowie i t. p. mogą być także użyte na podściół, wszakże kosić je i suszyć należy w stanie zielonym, późniéj bowiem stają się niezmiernie twardemi i trudnemi do rozkładu. Liście i ściółka leśna z téj samej przyczyny z niewielką korzyścią bywają na podściół używane.

Po zmięszaniu odchodów z podściołem, które ma miejsce w oborach, następuje wywózka tychże na kupy gnojowe, czyli tak nazwane gnojowiska. Umiejętne z nim na tém miejscu postępowanie wpływa przeważnie i na ilość i na jakość gnoju. A naprzód, chcąc miéć dobry gnój, potrzeba gnojowiska dobrze i racyonalnie urządzić. A jakże to rzadko ma miejsce. U jednych widzimy pokopane głębokie doły, gdzie woda ściekając z całego podwórza tworzy rodzaj massy rzadkiéj, raczéj do błota, jak do gnoju podobnéj; w drugich gnój leży na wierzchu, na powierzchni płaskiéj, narażony na opalenie i wysuszenie od słońca, a wypłukanie przez wodę deszczową najżyźniejszych z niego cząstek.

Dobre gnojowisko ma miéć następujące własności: powinno się znajdować mniéj więcéj na środku podwórza, nie zbyt blisko domu i nie za nadto oddalone od obór; kształt jego jest dowolny, wszakże prostokątne zasługują na pierwszeństwo przed innemi. Dla zapobieżenia odpływowi, a zatém stracie gnojówki, miejsce gnojowiska powinno przedstawiać rodzaj płaskiego dołu, na łokieć głębokiego. Wielkość zależy od ilości inwentarza; gdy kupa gnojowa nie ma być wyższa nad jedną stopę, w takim razie na jedną sztukę bydła rachuje się 12 stóp kwadratowych powierzchni. Dobrze jest gnojowisko podzielić na dwie części, albowiem gdy zachodzi niemożność wywiezienia od razu całéj obory, to najprzód napełni się kompletnie połowa gnojowiska, a potém druga; postępując przeciwnie, nie unikniemy téj ważnéj niedogodności, aby gnój dawny nie leżał pod świeżym i zbytecznie nie gnił. Kształt powierzchni gnojowiska musi być trochę nieckowaty, aby gnojówka z łatwością w jedno miejsce ściekać mogła. Zazwyczaj urządzają studnię stosownie głęboką, w któréj umieszczona pompa służy do rozprowadzania gnojówki po całéj kupie gnojowéj, za pomocą stosownie urządzonych rynien. Spód gnojowiska powinien być wyłożony gliną, ubity, i drobnemi kamieniami wybrukowany, a to dla uniknienia straty materyj nawozowych rozpuszczalnych. Porządne gnojowiska zazwyczaj opasane są murem lub wałem z ubitéj gliny, przynajmniéj łokieć wysokości trzymającym, którego przeznaczeniem jest tamować przystęp wodzie zewnętrznéj deszczowéj, lub innéj. Z jednéj strony gnojowisko powinno być otwarte, ażeby bydło mogło być tam dowolnie wpędzane, a tratując nogami ubijało gnój i wilgotniło go świeżemi odchodami i uryną. Dla zabezpieczenia gnoju od zbytecznego wysuszenia przez słońce, dobrze jest gnojowisko obsadzić drzewami szybko rosnącemi i znaczny cień dającemi. Do tego celu najprzydatniejsze są: topola, kasztan, buk, klon i lipa.

Nie dość jest miéć dobrze urządzone gnojowisko, potrzeba umiéć stosownie go używać, t. j. z gnojem umiejętnie się obchodzić. Przedewszystkiém warstwy jego nie powinny być zbyt grube, albowiem w takim razie łatwo pleśnieje, zbytecznie fermentuje, grzeje się, materye gazowe ulatniają się, a ztąd strata dla gospodarza. Zresztą gnój bardzo przegniły, zamieniany na jednolitą tłustą massę, działa w gruncie bardzo krótko, rozkłada się niezmiernie szybko, gdy przeciwnie gospodarzowi najczęściéj potrzebne jest długie a powolne działanie. Chcąc miéć gnój średnio rozłożony, należy często polewać go gnojówką, udeptywać bydłem, przykrywać warstwą ziemi i niezbyt długo na gnojowisku trzymać. Gdyby nastąpił taki zbieg okoliczności, iż po zupełném uformowaniu kupy wywóz jéj na pole jest niepodobnym, w takim razie, dla uniknienia straty materyj lotnych przez zbyt długie stanie, należy całą kupę przykryć ziemią i tę doskonale ubić. W ogóle dobrze jest każdą warstwę wyrzucającego się na gnojowisko gnoju przesypać gipsem albo ziemią, dla powyższéj przyczyny.

Z równie dobrym skutkiem jak na gnojowisku, można konserwować gnój w oborze, a nawet aby tylko zasób słomy był dostatecznym; ostatni ten sposób o wiele jest lepszym i korzystniejszym dla gospodarza od pierwszego. Oprócz znacznéj ilości słomy, trzymanie gnoju w oborze przez czas dłuższy, wymaga nadto stosownego urządzenia żłobów, a mianowicie takiego, ażeby te w miarę wzrastania warstwy gnoju mogły być podnoszone. Dłuższe lub krótsze zatrzymanie gnoju w oborze zależy od tego, czy chcemy miéć gnój bardziéj czy mniéj rozłożony, czyli przegniły; obfite zaś wydzielanie się gazów amoniakalnych, może być zatamowane kwasem siarczanym rozcieńczonym wodą.

W ogólności lepiéj jest nie dopuszczać zbyt silnego rozkładu gnoju, a używać go w stanie świeżym. Gnój świeży mało stracił gazów amoniakalnych, wywiązywanie się ich, będące skutkiem dopiero rozpoczętéj fermentacyi, ma miejsce po zagrzebaniu gnoju w gruncie, dostarcza się wprost pokarmu roślinom; zresztą przez długą fermentacyę gnoju blisko połowa ubywa, co jest wielką dla gospodarza stratą i tém bardziéj za użyciem miernie rozłożonego nawozu przemawia. W ogóle, gnój stajenny, według stopnia fermentacyi jaki przeszedł, może być trojaki: *Gnój długi, słomiasty* tém się odznacza, że w nim słoma przegniła bardzo mało lub jeszcze w normalnym pozostaje stanie; przydatny on jest głównie na grunta ciężkie, zimne, albowiem fermentując, rozgrzewa je i spulchnia. Główna jego niedogodność leży w trudném pomięszaniu z ziemią i w tém, że zawiera w sobie wielką ilość nierozłożonych, a zatém władzę kiełkowania posiadających nasion chwastów. Gnój

w najwyższym stopniu fermentacyi t. n. *krótki*, *tłusty*, przedstawia massę zbitą, jednorodną, koloru czarno-brunatnego, w której słomy od odchodów bynajmniéj odróżnić nie można. Pomiędzy temi dwoma stanami gnoju jest pośredni, przedstawiający fermentacyę miernie rozwiniętą, słomę nie zupełnie przegniłą, ale już skruszałą, koloru żółtawo-brunatnego. Taki to właśnie stan, dający gnój *miernie przegniły*, najlepszy jest dla gospodarza; przydatny on jest na wszelkie grunta, szczególnie zaś na nie zbyt lekkie, ani ściste, gliniasto-piaskowe. Rozdzielenie jego na polu jest łatwe, równie jak przyoranie. Ogólna zasada jest, aby chcąc miéć gnój miernie przegniły, nie trzymać go dłużéj w oborze pod bydłem jak 6 do 8 tygodni w lecie, a 10 do dwanastu w zimie; poczém zaraz na pole wywozić.

Ważną jest rzeczą równe rozdzielenie gnoju na polu, od tego bowiem zależy jednostajność plonu na całéj przestrzeni. Aby tego dopiąć, należy składać kupki gnoju w równéj od siebie odległości, i pilnie baczyć aby jedne wielkością nie przechodziły drugich. Wyjątek tu stanowi ten tylko wypadek, kiedy na jedno pole wywozimy gnój długi słomiasty i krótki. Po ustawieniu kupek, natychmiast rozrzucić je należy; przeciwnie postępując, narazimy gnój na zwietrzenie materyj użyźniających, lotnych i na wypłukanie przez deszcze, tak, że po niejakim czasie, pozostanie na polu sama tylko czysta słoma. Przyoranie gnoju zaraz po rozrzuceniu nastąpić powinno, jeżeli teu nie jest zbyt wilgotny, a ziemia stan mniéj więcéj suchy przedstawia; w przeciwnym razie, lepiéj jest cokolwiek z przyoraniem gnoju zatrzymać się: czas stracony wynagrodzi lepiéj odbywająca się w gruncie fermentacya. Gdy gnój jest długi, w takim razie za pługiem musi iść ktoś z widłami i gnój w bruzdy wpychać; nic bowiem nie ma gorszego, a nawet nieprzyjemniejszego dla oka, jak owe wystające tu i owdzie strzępy. Pokrycie gnoju musi być mierne, zależy głównie od rodzaju rośliny, więc od zagłębienia się jéj korzonków. Zbyt głęboko zagrzebany gnój trudno fermentuje, długi więc czas zostaje w nieczynności; za cienko zaś przykryty fermentuje szybko, większa więc część materyj użyźniających lotnych, ulatuje bez pożytku w powietrze.

Co do mniéj lub więcéj silnego nawożenia, trudno tu szczegółowe podać przepisy; na oznaczenie bowiem ilości potrzebnego w danym wypadku nawozu wpływają różne okoliczności, z pomiędzy których najważniejsze są: pora gnojenia, rodzaj nawozu, jego przymioty, rodzaj ziemiopłodu pod który gnój idzie, przymioty gruntu i t. p. W ogóle powiedzieć można, że błędném jest słabe gnojenie gruntów wycieńczonych i jałowych o tyle, aleź nie lepszém wywożenie massy gnoju tam, gdzie *grunt*, ziemia w pożądanym stanie żyzności będąca, bynajmniéj tego nie potrzebuje.

Najgorszym błędem jaki przy wywozie gnoju popełnić można, jest pozostawienie go przez czas długi w dużych kupach na polu; kto tak robi chce widocznie aby wszystko stracił, lub przynajmniéj połowę gnoju w czysty węgiel obrócony widział.

Do nawozów roślinno-zwierzęcych należy jeszcze oprócz gnoju stajennego: pomiot ptasi i odchody ludzkie.

Pomiot ptasi zajmuje w prawdzie bardzo ograniczoną rubrykę, wszelako zupełnie zaniedbywać go nie należy. Nie ma on wprawdzie téj wartości co guano, ale podobnie jak tamto, z pożytkiem użyty być może, ponieważ zazwyczaj przychodzi gospodarzowi darmo, gdy guano drogo płacić trzeba. Głównie tu jest mowa o pomiotach kurzych i gołębich; odchody kacze i gęsie mniejszą mają wartość.

Odchody ludzkie stanowią jeden z najsilniejszych środków nawozowych; lecz niestety, dotąd mało gdzie weszły w użycie. Z powodu nadzwyczaj wielkiéj siły użyźniającéj i łatwości rozpuszczenia, nie należy wprzód ich na nawóz obracać, jak po lekkiém przefermentowaniu, wszakże nie zbyteczném; powierzając je gruntowi za świeża, narazilibyśmy rośliny na zbyt bujny wzrost i nieodłącznie za tém idące wylegnięcie. Aby właściwą miarę fermentacyi uchwycić, najlepiéj jest z odchodów ludzkich przygotować t. n. *pudrettę*. Z różnych sposobów robienia pudretty, podają następujący: pomięszać odchody z suchą ziemią leśną, humusową, gliną, popiołem, słomą, krwią, tłuczonemi kośćmi, drobną sieczką i t. p. wysuszyć i w postaci proszku użyć. Na jedną część odchodów, bierze się jedną część ziemi humusowéj.

Pierwsze miejsce po gnoju stajennym zajmuje w każdém dobrze urządzoném gospodarstwie bezwątpienia *gnojówka* i nic dziwnego; cóż bowiem wchodzi w jéj skład? Oto płynne zwierząt domowych i części rozpuszczalne, a więc najdroższe gnoju stajennego. Wiemy to wszyscy, a jakże rzadko znaleźć gospodarstwo, gdzieby gnojówkę należycie cenić umiano i obchodzono się z nią jak należy? Bardzo trafnie powiedział znakomity chemik Stöckhardt: »Gospodarz, który gnojówki i uryny z jak największą starannością nie zbiera, podobny jest do górnika, który mając srebrną rudę, odrzuca ją dla tego, że się nie świeci. Nie jeden mając gnojówkę i umiejąc jéj użyć, oszczędziłby sobie znacznych kosztów, jakie dziś na zakupno guana, kości i innych środków nawozowych ponosi. Zna każdy gospodarz wartość nawozową gnojówki, o tém nie wątpię, ale pewny jestem, że sobie nawet sprawy nie zdaje ile téj kosztownéj istoty w roku się marnuje; w przeciwnym bowiem razie nie skąpionoby maleńkiego nakładu na studnie, lub doły gnojówkowe.«

(Dalszy ciąg nastąpi.)

DO
początkującego gospodarza wiejskiego
w średnim majątku.

Kiedy się wychodzi na gospodarstwo wiejskie, z zasobem znacznym lub średnim, poprzednio najczęściéj przez rodziców danym, w zamiarze stania się gospodarzem, bez przejścia zwłaszcza zakładu naukowego rolniczego, przedewszystkiém poleciwszy się opiece Bożéj, wypada miéć na celu nietylko zarobek grosza, chociaż ten tak godziwie przychodzi, trzeba jeszcze powiedzieć sobie, że się prawdziwie będzie pracowało, poznać ludzi, których się na okupionéj ziemi zastaje, bez uprzedzenia do nich, zrozumiéć ich obyczaje, nałogi, wpływać na nich religiją i sercem, uporządkować ich zagrody, pilnować porządnego ich utrzymania, przyjść w pomoc pracowitym, starać się o powiększenie ilości ludności, bo to jest bogactwo wioski, rozszerzeniem uprawy nietylko zbóż, ale łąk, roślin okopowych, pastewnych, otworzyć zarobki, przodkować religijnie, nie pilnować regularnego dostarczania wódki do karczmy, a wszczepić się, choćbyśmy go nie zastali, porządek.

Następnie zapomniawszy o mieście, w którém się poprzednio tak bez utrudenia żyło, wypada się stać gospodarzem nietylko z potrzeby ale i z zamiłowania, poznać każdy kawałek swéj ziemi, zastosować podział pól podług miejscowych warunków, z postępem czasu, dopilnować zawsze starannéj uprawy, wszelkiemi sposoby starać się o rychłe znawożenie gruntu, poprawę łąk, wprowadzenie koniczyn, dobre, lecz nie kosztowne przynajmniéj w pierwszych początkach narzędzia rolnicze, zresztą radzić sobie z dzieła p. Chłapowskiego »O rolnictwie«, w którém prawie każda miejscowość znajdzie zastosowanie; urządzić las jeśli istnieje, dozierać osobiście żywego inwentarza i znać pierwsze środki pomocnicze w przemijających lecz bardzo niebezpiecznych jego przypadłościach.

Inwentarz martwy, również powinien miéć swoją dobrą kontrollę, pomieszczenie osobne, zawsze w stanie zdolnym do zapotrzebowania w każdéj chwili, tu bowiem najwięcéj straty czasu w gospodarstwie, jeśli porządki nie są kompletne, rozrzucone wozy, brak w nich czego, pługi po zepsuciu nie zaraz opatrzone, brak w nich zapasu, uprząż zaniedbana i t. p. drobne na pozór okoliczności, bardzo przyczyniają się nietylko do straty czasu i pieniędzy, ale i ruinę gospodarstwa przynoszą.

Zdawałoby się, że to nasz wyręczyciel pamiętać o tém powinien; tymczasem nie zawsze, bo właściciel starać się musi o rzemieślnika, wybierać czas stosowny do przywrócenia do dobrego stanu w tych przedmiotach, wpływać na oszczędność, bo ekonom cieszy się, jak zwierzchnikowi na wsi mieszkającemu z oka zejdzie, bardzo bowiem lubi w polu przebywać, zasłaniając się we wszystkich okolicznościach dozieraniem tamże pracy, a ledwie 20ty z kolei zna się na uprawie, takową wie, w jakim stopniu, do którego poletka, zastosować, a o uregulowaniu pola, wyprostowaniu zagonów, to wszystko przechodzi jego pojęcie; marnotrawi najczęściéj robociznę w ludziach i sprzężaju; ze zdolniejszych nowego ukształcenia nie wszyscy właściciele korzystać mogą.

Należałoby gospodarzowi zawsze co rano oblicze wschodzącego słońca oglądać, dziś na jutro urządzić sobie w myśli zatrudnienia gospodarcze; jest to obowiązek konieczny, znajduje on od-

poczynek dzienny między godziną 9tą a 12tą przed południem, a między 12tą a 2gą z południa.

Nasi ojcowie, kiedy im, jak mawiali, Bóg sprowadził gościa, sąsiada, mieli byli obyczaj i wielką przyjemność, kiedy cieszyli się z sobą w pośród gospodarstwa; jego przyjazd nie robił w domu żadnéj różnicy, działało to na dobry humor obudwóch: nie potrzebowano myśléć, jak by to gościa zabawić, jeden drugiemu coś na miejscu doradził, poprawił i co się dzieje daléj na Bożym świecie opowiedział; w osobie każdego obywatela dawnego był rolnik, urzędnik do spraw publicznych, żołnierz; były i czasy jak dziś nazywają tanie, nie było organów gospodarskich, jak dziś drukowanych, a przecież dobrze radzono sobie; było więcéj spójności w naszym stanie, miłości, wiary w siebie.

Nieporównani są nasi starzy rolnicy w rządzie wewnętrznym, w organizacyi gospodarczéj, w obrębie podwórza; głównie obracali baczność, jak dzielić pracę, jak zarząd, co od kogo domagać się, co komu poruczyć, jak od szkód zapobiegać, jak sług dozierać i kontrolować, jak kmieci strzedz, jak się z nimi obchodzić, jak miéć staranie około gumien i zboża.

Dziś prawie we wszystkich względach zmieniły się okoliczności na niekorzyść gospodarza: trzeba szukać sposobów, obok oszczędności rąk w pracy, powiększenia dochodu, co tylko samemu wykonać można.

Gdzie indziéj doświadczony gospodarz trafnie skreślił teraźniejszy nasz zawód, nazywając gospodarstwo uganianiem się przez całe 24 godzin za próżniakami, niedbalcami, szkódnikami, nieukami i wszelkiego rodzaju niedołęgami.

Że pierwszym obowiązkiem jego, jak się obudzi, aby zanim się przeżegna i pacierz zmówi, uchwycił się za rękę i nogę i przekonał, czyli mu jéj nie ukradli.

Że gospodarz jest groch przy drodze, który każdy rwie kto chce.

Że główném zadaniem jest gospodarza, aby z piasku bicz ukręcił, a jeżeli piasku nie ma, aby i piasek jeszcze do tego bicza stworzył.

Że główną cnotą gospodarza jest bezinteressowność, to jest, żeby sam dla siebie nic nie miał i o to się nie gniewał, tylko co się komu należy oddał, a nawet jeszcze i komu się nie należy, a on by sobie to wziął, iżby sobie tego do serca nie przypuszczał, gdyż tego odzyskać nie potrafi, a zgryzota go jeszcze dobije.

Że działanie gospodarza najtrafniéj się objaśnia mennicą: w téj gospodarz jest stemplem pieniądz wybijającym, ale dla tego, że to tylko stempel, nic przy nim nie zostaje i wszystko od niego zabierają.

Że śmiertelnym grzechem gospodarza jest pieniędzy nie miéć, bo od tego żadnego dla niego nie ma odpuszczenia.

Że uważać się może za szczęśliwego, kiedy tylko nic nikomu nie winien.

Że gospodarz nie może w rękawiczkach chodzić, gdyż jak angielskie przysłowie niesie, kot w rękawiczkach myszy nie złapie.

Aby nie wydawał trzech groszy, kiedy tylko dwa ma w kieszeni.

Aby przygotował się do swego zawodu przez post najściślejszy, który jednak nie 40 dni, ale więcéj trwać może; biczowanie mu się odpuszcza.

Nie we wszystkich to jednak prowincyach naszéj Polski dadzą się do właściciela wioski dwa pierwsze pewniki zastosować,— ze wszystkich jednak płynie przekonanie naszego założenia.

Że gospodarstwo, aby się wywiązać z obowiązków względem siebie i kraju, samemu prowadzić potrzeba; że ono niczém więcéj nie jest jak urzędem, żołnierką, rzemiosłem, a najwięcéj nas podnosi duchowo i materyalnie.

Możnaby uważać, że dążenia do czynszów i sprawiedliwych uwłaszczeń zmniejszą pracę gospodarza wiejskiego; przeciwnie to to jednak wnioskować należy, bo czynsze wszędzie nas nie wyżywią, a w miastach nie mamy co robić.

Przy usilności tedy naszéj, mając dobrze w polu, zająć się należy polepszeniem, lub budową nowych budynków, z kamienia, cegły, lub samego drzewa, w miarę tego w co miejscowość obfituje; dobre jest także stawianie zrębów z saméj gliny i słomy, które się w niektórych majątkach bardzo praktyczném okazało, zabezpieczając tylko takowe wyższemi nad powszechnie używane, dachami, a ztąd szerokiemi okapami; dachy na każdych budynkach, żeby zawsze były całe; a owe stodoły, tak zwane u nas na Mazowszu, litewki, jak są wszędzie możliwe, z powodu łatwéj budowy, i tak mało do nich wymaganego dojrzałego budulcu; w każdym prawie majątku znajdzie się średnia beleczka, krokiew, łata, już to stanowić może dopełnienie miejscowego materyału; budowle nas prawie najwięcéj niszczą: kosztownie stawiane, częstokroć nawet po ich uskutecznieniu, nad miarę używszy nie swojéj gotowizny, z wioski wychodzić przychodzi. A miłe płotki, bez których nie może być żadnéj wioski, są prawdziwemi złodziejami naszych lasów; wypadałoby takowe zastąpić zawczasu rowami, na nich żywemi płotami, wierzbą, siewem czernia, kamieniami, które bardzo dobrze zrobione za Wisłą widziałem; a jeśli płoty mają już koniecznie być żerdziowe, to należy używać osicowych rzniętych, bo przynajmniéj robota ukończona na lat 20; stawiane zaś letkie płotki roczne, wypada policzyć, kogo to dotyczy, ile one kosztują.

Prawda, że początki są bardzo trudne i pełne mozołów: nie należy jednak pomijać ogrodów owocowych, dziś tak mocno u nas przez lata poprzednie zubożałych. Sadzenie drzew owocowych i pielęgnowanie roślin na naszą uwagę szczególniéj zasługuje, bo ogrody stanowią nietylko przychód, ale uprzyjemniają życie wiejskie, całéj naszéj rodzinie; gdzieby miejscowość pozwoliła urządzić w nich pasiekę; łatwiejszym być może dozór i gospodarz na raz dwa zakłady odwiedzać może.

Chodowanie ryb, pijawek, na oddzielny ustęp o sobie zasługują.

O polowaniu zwróciło się niedawno uwagę.

Któż zresztą poprzéć winien literaturę krajową? rozumie się, że przedewszystkiém rolnik, kiedy obowiązany znać nauki przywiązane do swego stanu, historyę kraju i rolnictwa, obyczaje narodu, któż najwięcéj obowiązany kształcić swą rodzinę? Nie dosyć samemu postępować i być użytecznym, trzeba i ten postęp w przyszłości zabezpieczyć.

Są dążenia pojedynczych ludzi: ich prace zaszczyt ogółowi przynoszą, znać je tedy potrzeba i rolnik, gdyby obecnie przynajmniéj nie miał u siebie prócz pisma peryodycznego, dziełka »O rolnictwie« Chłapowskiego, takiegoż w tłómaczeniu starannie dokonaném, amerykanina Kolmana, Roczników gospodarskich, Historyi rolnictwa krajowego, świeżo w tym roku wydanéj przez p. Stawiskiego, w sumieniu swojém nie powinien by być zaspokojony.

Dnia 12 Czerwca 1858 roku. *T. Kotarski.*

Korrespondencya.

W Kuryerze Wileńskim z r. z. W. Ignacy Chodźko zamieścił pożądaną bardzo wiadomość o wykonanéj w dobrach Gierwiaty, w powiecie Wileńskim, przez dziedzica tychże dóbr JW. Kazimierza Domejkę, żniwiarce pod nazwą Litewskiéj. Wiadomość tę, jako obchodzącą kraj cały, wszystkie prawie pisma publiczne w Królestwie wychodzące, skwapliwie powtórzyły. Gdy wszakże w artykule swym W. Chodźko, oddając wielkie pochwały pomienionéj żniwiarce, zrobił nam nadzieję, że techniczne opisanie takowéj poda zapawne do powszechnéj wiadomości i użytku sam JW. Domejko, czego dotąd na próżno z niecierpliwością oczekujemy; przeto usilnie, w imieniu dobra powszechnego, upraszamy JW. Domejkę, iżby nam bliższych wiadomości i szczegółów o niéj, jak najrychléj, za pośrednictwem pism publicznych udzielić raczył. Znane zaszczytnie w kraju imie W. Ignacego Chodźki, dając rękojmię rzetelności pomienionego zawiadomienia, tém większe obudza zajęcie i pragnienie ujrzenia już w rzeczywistości jednego, można powiedziéć z najważniejszych, bo najpotrzebniejszych dla rolnictwa wynalazków. A że i p. Stanisław Lilpop w artykule do pism publicznych w r. z. podanym, opisując wykonaną w Zakładzie swym żniwiarkę Mac-Cornicka i Manny, obiecał: »że nie omieszka wkrótce obok drzeworytu, dołączyć dokładny opis tejże machiny żniwnéj, z szczegółowém objaśnieniem jéj użycia w każdym wypadku,« przeto uprzejmie wzywamy i pana Lilpop, ażeby z obietnicy swéj jak najrychléj wywiązać się zechciał. Zbliżająca się bowiem pora żniw wiadomość tę czyni wielce pożądaną.

W Krassówce dnia 5 Czerwca 1858 roku.

A. Szaniawski.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 12 czerwca. Przez cały upłyniony tydzień mieliśmy ciągłe a w naszym klimacie nie zwykłe upały. Termometr w cieniu codziennie + 20° Réaumera przechodził; a wielkie susze zaczynają rodzić obawy o przedwczesne dojrzenie żyta. Jarzyny stanowczo cierpią, koniczyny najgorzéj stoją, oziminy dotąd przedstawiają się jak najlepiéj.

W ciągu tygodnia Toruń przebyło: Pszenicy łasztów 4754, żyta 726, jęczmienia $44^{1}/_{6}$, siemienia lnianego 195, grochu 202. Belek dębowych łaszt. 3112, sosnowych 16,600. Bali dębowych łaszt. 174. Opału sążni 656. Smoły cent. 320. Płótna rulonów 141.

Woda ze stóp 2 cali 5 opadła na stóp 1 cali 1.

Targi angielskie, z powodów wytłómaczyć się nie dających, w wielkie zapadły odrętwienie, a w ostatni poniedziałek pszenica od 2 do 3 gul. na kwarterze się zniżyła. Prócz zaspokojenia potrzeb dziennéj konsumcyi żadne tranzakcye nie miały miejsca. W ostatnich dniach nader mało kupujących przybyło na giełdę, a interesa nawet po zniżonych cenach nie przychodziły do skutku.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne, jakkolwiek lepiéj od londyńskiego, zawsze jednak trzymały się słabo.

We Francyi handel zbożowy więcéj przedstawiał ożywienia i ceny pszenicy tak w wewnętrznych jak i portowych placach przybrały.

W Hollandyi Hamburgu po cenach mocnych, nawet cokolwiek podnoszących się, było dosyć ruchu.

W ogólności, według doniesień w całéj środkowéj i zachodniéj Europy, oziminy obiecują zbiór obfity. Hiszpanija tylko i część Włoch stanowią wyjątek.

Na naszéj giełdzie była dobra ochota do kupna. Pomimo ogromnéj massy polskiéj pszenicy, która w ostatnich sześciu dniach przebyła Toruń, odbyt był łatwy i znaczny. W pierwszych dniach tygodnia ceny cokolwiek osłabły; wczoraj jednak i dziś od 5 do 15 gul. płacono wyżéj, a gdyby sprzedający mniéj silnie przy swoich obstawali żądaniach obrót interesów byłby znaczniejszy.

Żyto w ciągu tygodnia podniosło się o 18 gul. na łaszcie; dziś trzy guldyny się cofnęło. Na groch było dość amatorów w cenach od 330 do 340 gul. za wyborowe tylko ziarao płacono 360 gul.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 1740, żyta 733, jęczmienia 70, siemienia 45, grochu 145. Żyta na odstawę późniejszą sprzedano łasztów 310 od 249 do 258 gul. za wagę 136 z potrąceniem 3 gul. za każdy funt niedostający wagi.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec rs.	korzec k.	warsz. rs.	warsz. k.
Pszenicy	od 129 do 131	420 do 435	4	73	4	91
»	132 — 134	440 — 475	4	96	5	36
»	135 — $13^{5}/_{6}$	480 — 495	5	41	5	56
Żyta	130 — —	243 — 261	2	75	2	95
Jęczminia	110 — 117	225 — 282	2	54	3	17

Z drzewem był dobry obrót: za 800 sztuk okrąglaków $^{14}/_{15}$ cali zapłacono tal. 500, 1290 sztuk 12 cali tal. 285; 1390 sztuk, 11 cali tal. 204; 680 sztuk $^{10}/_{11}$ cali tal. 225. Belek dębowych 800 sztuk po 15 srg. kubik. Bali dębowych kopa za koronę 1360. Murłaty i belki od $4^{1}/_{3}$ do 5_{13} srg. za stopę.

Kursa zamian. Londyn $198^{1}/_{2}$ Hamburgu $45^{1}/_{3}$ Amsterdam 102.

Alexander Makowski et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 13 Czerwca 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$81^{1}/_{4}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$109^{1}/_{2}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$107^{1}/_{4}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$84^{1}/_{2}$
» Listy Zastawne nowe	—	89
» Obligacye 500-złotowe	—	$86^{1}/_{2}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	$92^{3}/_{4}$
» B. 200 » . .	—	21

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować. —W Warszawie dnia 3 (15) Czerwca 1858 roku. — Starszy Cenzor, F. M. Sobieszczański.